

ŻYCIE GOSPODARCZE

13 LIPCA 1975 R.

NR 28 (1243) ROK WYD. XXX

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

CENA 4 ZŁ



Układ Zgorzelecki:
dobrosąsiedzkie
współzycie
przyjazne kontakty
integracja gospodarcza

**BARBARA
ROMANOWICZ** str. 13

**WIĘCEJ
SPRZEDAWAĆ
MĄDRZEJ
KUPOWAĆ**

**NASZ
KOMENTARZ** str. 1

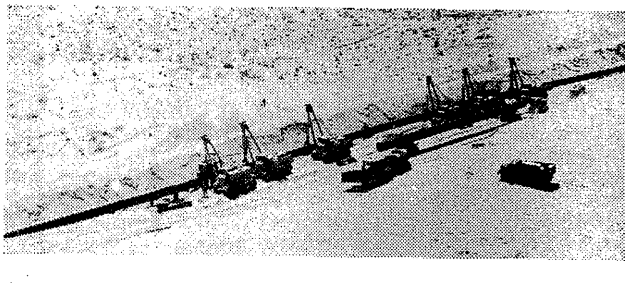
**DOSKONALENIE SYSTEMU FUNKCJONOWANIA
GOSPODARSTWA I PAŃSTWA
TWORZY LEPSZE WARUNKI AKTYWNOŚCI
I WSZECHSTRONNEGO ROZWOJU CZŁOWIEKA**

**CZEGO
SIĘ
NAPIJEMY?**

**JERZY
JUROWSKI** str. 5

**PTE
KATOWICE**

str. 11



**Ludzie
przeciw
piaskom**

**Korespondencja
z ZSRR**

**LECH
FROELICH** str. 13

**ZNAK JAKOŚCI
— KŁOPOT
CZY KORZYŚĆ?**

**KRYSTYNA CHOLEWICKA-
GOŹDZIK** str. 9

**Przejście
na emeryturę
powinno być
sprawą
indywidualną**

JÓZEF PENC str. 7



**Przemysł meblarski
ciągle nas
nie rozpieszcza**

**JULIUSZ
GORYŃSKI** str. 3



ROZWIĄZANIA PODPORZĄDKOWANE STRATEGII

Od wielu lat unowocześnienie metod kierowania gospodarką pozostawało w sferze dyskusji i postulatów. Podejmowane kilkakrotnie odcinkowe eksperymenty zawiły w próżnię. Nie były one powiązane z opracowaniem długofalowej strategii rozwoju, z przekładalnymi na system motywacyjny celami społecznymi i gospodarczymi, z przekształcaniem strukturalnego układu kierowania państwem. Sytuację tę radykalnie zmieniła uchwała VI Zjazdu. Koncepcja zmian w planowaniu i zarządzaniu, opracowana w sposób kompleksowy wraz z technologią wdrażania, realizowana jest w praktyce w sposób konsekwentny.

W bieżącym roku wprowadzone zostały w życie kolejne, ważne fragmenty koncepcji. W czerwcu uruchomiony został trzeci etap reformy władzy i administracji terenowej. W dwustopniowym układzie zarządzania zaczęły działać gminy, miasta i nowe organizmy wojewódzkie. Jednostki, inicjujące wdrażanie nowego systemu finansowo-ekonomicznego, zaczynają dominować w głównych dziedzinach gospodarki. W przemyśle wytwarzają one około 65 proc. produkcji. Od 1974 r. ogarniają jednostki inicjujące cały resort przemysłu chemicznego, niebawem nastąpi to również w przemyśle maszynowym, lekkim i drzewnym. W całej gospodarce na nowych zasadach pracuje już 110 wielkich organizacji gospodarczych.

Ponad dwuletni okres wprowadzania nowego systemu, osiągnięty zakres wdrożeń i nagromadzone doświadczenia stwarzają warunki dla upowszechnienia udoskonalonego systemu planowania i zarządzania. Na tym tle szczególnego znaczenia nabiera plenarne posiedzenie Komisji Partyjno-Rządowej dla Unowocześnienia Systemu Funkcjonowania Gospodarki i Państwa, które odbyło się 30 czerwca br. na kilka miesięcy przed VII Zjazdem.

W posiedzeniu udział wzięli: I Sekretarz KC PZPR, tow. Edward Giersek i członek Biura Politycznego KC PZPR, Prezes Rady Ministrów, tow. Piotr Jaroszewicz. Obrady prowa-

dził przewodniczący Komisji, członek Biura Politycznego, sekretarz KC, tow. Jan Szydłak. Uczestniczyli w obradach kierownicy wydziałów KC, wicepremierzy, szefowie resortów gospodarczych, naukowcy oraz działacze gospodarczy i państwowi. W dyskusji wypowiedziało się trzynastu mówców, kilkanaście wypowiedzi przekazano do orotoku obrad.

Synteza procesu doskonalenia systemu funkcjonowania gospodarki i państwa, ocena dotychczasowych osiągnięć i zadania na najbliższy okres — zawarte zostały w referacie premiera Piotra Jaroszewicza. Prezes Rady Ministrów zanalizował przebieg tego procesu w dwóch kierunkach — w organizacjach gospodarczych oraz w aparacie państwowym centralnym i terenowym. „Doskonalenie systemu funkcjonowania gospodarki i państwa — powiedział — przeprowadzane w tych dwóch przekrojach stanowi jeden, wspólny nurt działań mających na celu tworzenie bardziej dogodnych warunków dla zwiększenia inicjatywy i skuteczności społecznego wysiłku.”

Ogólna przesłanka dokonywanych zmian był osiągnięty wyższy poziom sił wytwórczych, w tym w szczególności wyższa jakość czynników ludzkich, lepsze przygotowanie kadr do działania bardziej samodzielnego, przy świadomym respektowaniu nadrzędności interesów ogólnych, społecznych. Wymagało to właśnie dostosowania do sił wytwórczych organizacji z jednej strony stosunków produkcji oraz form nadbudowy.

Zmiany w mechanizmie funkcjonowania gospodarki i państwa stanowią integralną część składową strategii rozwoju społeczno-ekonomicznego VI Zjazdu. Są podporządkowane realizacji nadrzędnych celów społecznych, a zarazem otwierają drogę dla inicjatywy z dołu. U ich podstaw leży założenie, że człowiek wraz z jego potrzebami materialnymi i duchowymi — włączając w system potrzeb poczucie satysfakcji z samego procesu pracy — stanowi cel i siłę sprawczą rozwoju. Stąd wynika zna-

czenie systemu motywacyjnego, wmontowanego w dokonywane zmiany.

„Wiodącym ogniwem nowego systemu ekonomicznego — podkreślił tow. Piotr Jaroszewicz — jest jego system motywacyjny, polegający na uzależnieniu dysponowania środkami na fundusz płac i cele modernizacyjno-rozwojowe od efektywności gospodarowania, wyznaczonej mierzalnymi w produkcji dodanej i zysku. Wprowadzenie tego systemu spotkało się z żywym zainteresowaniem i zaangażowaniem kolektywów pracowniczych zakładów pracy, organizacji partyjnych i społecznych, a także organizacji zawodowych.”

Premier Piotr Jaroszewicz wiąże ściśle reformę administracji i rozszerzenie nowego systemu finansowo-ekonomicznego z umocnieniem zasady centralizmu demokratycznego. Wzrost roli planu centralnego i wzrost samodzielności jednostek gospodarczych nie wykluczają się wzajemnie, lecz są w stosunku do siebie komplementarne, uzupełniające. Sprawniejsze, scentralizowane kształtowanie podstawowych proporcji, kompleksowe programy rozwiązywania węzłowych problemów społeczno-gospodarczych — nadają kierunek inicjatywie płynącej z dołu, a zarazem stwarzają dla niej infrastrukturę przez planowe rozmieszczanie zasobów materialnych, zasobów pracy i organizowanie powiązań między różnymi dziedzinami produkcji. Inicjatywie sprzyja przy tym elastyczny, otwarty charakter planu.

„Plan centralny — podkreślił tow. Piotr Jaroszewicz — spełnia w naszej socjalistycznej gospodarce rolę wiodącą. Traktujemy dzisiaj to ważne, niezastąpione narzędzie socjalistycznego budownictwa nie jako zestaw sztywnych dyrektyw, lecz jako wyposażone w niezbędny zasób elastyczności narzędzie realizacji strategicznych celów państwa. Otwarty charakter planu oznacza, że w toku jego realizacji kierując się ogólną wytyczną o jego społeczno-gospodarczych celach — w miarę powstawania sprzyjających warunków — może on racjonalnie spoży-

kować nowe środki, a w przypadku mniej korzystnego układu warunków, możliwe jest także przegrupowanie środków, aby osiągnięty stopień realizacji podstawowych celów był możliwie maksymalny.”

Premier wysoko ocenił wyniki, uzyskiwane przez jednostki pracujące według nowych zasad — w latach 1973—1974 oraz w I kwartale bieżącego roku. Kojarzą one szybki wzrost produkcji z poprawą efektywności gospodarowania, uzyskując bardziej prawidłowe relacje ekonomiczne. Powstają więc obecnie warunki dla upowszechnienia systemu w drodze aktów normatywnych przy zachowaniu — w przypadkach uzasadnionych — indywidualnego trybu wdrożeń. Stwierdził następnie: „Upowszechnienie kompleksowych zasad powinno sprzyjać przygotowywanej ustawie o przedsiębiorstwie. Zachodzi także potrzeba uogólnienia doświadczeń nowego systemu ekonomicznego i ujęcia go w odpowiednich uchwałach Rady Ministrów o systemie finansowym jednostek gospodarczych. Powyższe akty prawne powinny uporządkować i zintegrować liczne akty szczegółowe, które zostały podjęte sukcesywnie w latach 1971—1975.”

Upowszechnienie nowych zasad systemu ekonomicznego nakłada się na kierunek działań w latach najbliższych, polegający na upowszechnieniu intensywnych metod gospodarowania, na przechodzeniu do nakładowo-oszczędnych metod intensywnego rozwoju. „Osiągnięcie wyższej efektywności socjalistycznej produkcji — powiedział Piotr Jaroszewicz — a szerzej efektywności pracy we wszystkich dziedzinach, jest zadaniem warunkującym pomyślną realizację naszej strategii społeczno-ekonomicznej, strategii nastawionej na systematyczną poprawę warunków materialnych, społecznych i kulturalnych mas pracujących, stosownie do nowych, szybko rosnących pod względem ilościowym i jakościowym potrzeb społecznych.”

Upowszechnienie intensywnych metod gospodarowania a wraz z tym nowych zasad systemu finansowo-ekonomicznego jest potrzebą, wynikającą z osiągnięciem wyższego szczebla rozwoju, z nowych obiektów uwarunkowań i potrzeb społecznych, które trzeba uwzględnić przy rozwiązywaniu zadań gospodarczych w najbliższym pięcioletcu. Wraz z dokonaniem lat 1971—1975 stwarza to korzystne warunki dla kontynuowania w przyszłym pięcioletcu strategii społeczno-ekonomicznej VI Zjazdu.

„Wdrażanie do praktyki rosnącej liczby organizacji gospodarczych, pracujących według nowych zasad

nasz komentarz

AKTYWNIE I RACJONALNIE

JEST już truizmem stwierdzenie rosnącej wzajemnej zależności między szybkim rozwojem naszej gospodarki a rolą i znaczeniem, jakie w tej gospodarce odgrywa handel zagraniczny. W wyniku realizacji zadań, postawionych przez VI Zjazd, zainicjowały nowe możliwości zwiększania udziału handlu zagranicznego w pomnażaniu dochodu narodowego. Zostały one w dużym stopniu zdyskontowane — przede wszystkim w dziedzinie importu nowoczesnej techniki i technologii. Można powiedzieć, że handlowi obecnie lepiej i aktywniej niż dawniej. Trzeba jednak dodać, że to „lepiej”: ani nie wyczerpuje istniejących obiektywnie możliwości, ani nie zaspokaja aktualnych potrzeb.

Na czym polegają nowe możliwości? Przede wszystkim na bardzo szybkiej w ostatnich latach rozbudowie potencjału produkcyjnego, aparatu go na nowoczesnej technice i rozwiniętym własnym zapleczu naukowo-badawczym.

Nakłady inwestycyjne rosły w ostatnich latach w bardzo szybkim tempie. Były one skierowane głównie na sferę produkcji materialnej. Powstała to nam produkować coraz więcej, coraz nowocześniejszych towarów. Stawiamy się więc nie tylko interesującym rynkiem zbytu dla zagranicznych kontrahentów, ale i coraz bardziej liczącym się w świecie, dostawcą wielu wyrobów.

Polityka inwestycyjna ostatniego pięcioletcia preferowała rozwój produkcji proekspansyjnej. Dotyczy to rozwoju bazy surowcowej, przemysłu maszyn związanego z wydobywaniem i przetworstwem surowców, przemysłu stoczniowego, maszyn budowlanych, rolniczych, energetycznych, niektórych obrabiarek itp. Nie więc dziwnego, że na te dziedziny spadają dodatkowe zadania eksportowe.

Nowoczesny potencjał produkcyjny — to nie tylko maszyny i urządzenia, to również, coraz liczniejsza i coraz wyższych kwalifikacjach kadry, zarówno w przemyśle, jak i w zapleczu naukowym. Jest to czynnik coraz bardziej się liczący w świecie.

Wpływa on pozytywnie na naszą poczynając atrakcyjnego partnera w handlu i współpracy gospodarczej.

Te potencjalne warunki są przetwarzane na konkretne kontrakty i umowy przez przedsiębiorstwa przemysłowe i centralne handlu zagranicznego. Nie jest to zadanie łatwe. I choć bez wątpienia nauczyliśmy się w ostatnich latach lepiej handlować, wiele jest jeszcze w tej dziedzinie do zrobienia.

Aktualna sytuacja — głównie w eksporcie — ma swoje plusy i minusy. Nasze obroty z krajami socjalistycznymi rozwijają się pomyślnie. Współpraca z tymi państwami opiera się na stabilnych podstawach. Realizacja programu integracji socjalistycznej z państwami należącymi do RWPG zapewnia nam szereg korzyści. Dzięki wspólnym inwestycjom na terenie innych krajów — przede wszystkim Związku Radzieckiego — otrzymujemy szereg deficytowych surowców. Wzrost eksportu do krajów socjalistycznych zapewnia nam nie tylko dostawy potrzebnych towarów, ale także pozwala wydłużyć serię i zwiększać efektywność ekonomiczną produkcji. Szczególne znaczenie odgrywa tu współpraca kooperacyjna i specjalizacja. Są to kierunki działania zapewniające aktywizację eksportu w sposób trwały i korzystny dla wszystkich partnerów. W chwili obecnej rolę aktywizującą wzajemne obroty spełnia również zmiana cen na podstawowe surowce i wyroby, dokonana w RWPG na początku br.

Inaczej przedstawia się sytuacja w handlu z rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi. Na tym rynku panuje dekonstrukcja, wywołana recesją gospodarczą. Wraz z narastającą inflacją, gwałtownymi ruchami cenowymi i zaburzeniami walutowymi stwarza to trudniejsze warunki dla aktywizowania naszego eksportu. Mimo to istnieją realne szanse istotnego zwiększenia wywozu w tym kierunku. Wymaga to jednak znacz-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

CIOS I KONTRA

W ZWIĄZKU z artykułem Iwony Wojteczak pt. „Kotlina stylonem pływająca” („ZG” nr 14/75) czujemy się w obowiązku sprostować niektóre informacje i liczby podane przez autorkę artykułu. Wynika to z chęci zapewnienia pełnej rzetelności informacji publikowanych na łamach prasy, a dotyczących naszego Zakładu i jego powiązań z rejonem Jeleniej Góry.

„Celwiskoza” należy do zakładów chemicznych średniej wielkości, zatrudnia prawie 3200 pracowników, wytwarza w ciągu roku produkty o wartości około 1115 mln zł i zajmuje dużą powierzchnię. Oprócz wyrobów, które wymienia pani Iwona Wojteczak, tj. celulozy i włókien wiskozowych, Zakład wytwarza również modyfikowane włókna poliestrowe oraz włókna poliuretanowe. Badaniami nad tymi ostatnimi Zakład zajął się wspólnie z ówczesnym Wydziałem Chemii Polimerów Politechniki Szczecińskiej jeszcze w 1964 r. W wyniku tej współpracy w roku ubiegłym uruchomiono w „Celwiskozie” produkcję przemysłową tych włókien — jedną w kraju.

Fot. S. ZUBCZEWSKI

trzeby jej wykonywania jak i z obawy przed pewnym obniżeniem się poziomu życia po przejściu na zaopatrzenie emerytalne.

OBAWA PRZED „EMERYTURĄ”

Badania przeprowadzone w przemyśle lekkim wykazały, że oczekiwania na obniżenie wieku emerytalnego rośnie wraz z wiekiem, by wśród najstarszych osób stracić na znaczeniu. Jeśli w grupie osób w wieku 46—55 lat 63,5 proc. traktowało skrócenie wieku emerytalnego jako ważniejsze od skrócenia tygodnia pracy, to w grupie powyżej 55 lat — 57 proc. Uzyskany rozkład preferencji potwierdził występowanie zjawiska „obawy przed emeryturą”, przy czym zjawisko to najsilniej wystąpiło w grupach o wyższych kwalifikacjach.

Wyłania się zatem potrzeba znalezienia elastycznych form przechodzenia na emeryturę, a także konieczność umożliwienia emerytom kontynuowania pracy (w pełnym lub skróconym wymiarze czasu), jak również tworzenia zastępczych form aktywności pozazawodowej.

Sprawa aktywności zawodowej ludzi w wieku poprodukcyjnym wymaga wszechstronnych badań. Nie można bowiem dopuścić do rezygnacji z doświadczenia i wiedzy tych ludzi, jak również nie można skazywać ich na osamotnienie.

Zepchnięcie bowiem do roli biernego konsumenta, skazanie na bezczynność może zrodzić u szeregu osób poczucie niepełnej wartości i przydatności społecznej. W konsekwencji może ono powodować patologiczny przebieg procesów starzenia, jak np.: przyspieszone niedożywienie, nasilenie różnych dolegliwości wieku starczego, wzrost zachorowań itp. Badania gerontologiczne wykazują np., że śmiertelność zaraz po przejściu na emeryturę jest znacznie wyższa (nawet 3-krotnie) niż to wynika z naturalnego procesu starzenia się organizmu.

Problemy przesuwania pracowników na emeryturę powinny stać się przedmiotem szerszego zainteresowania naukowców i praktyków. Wobec postępującego procesu starzenia się naszego społeczeństwa i rosnącego braku rąk do pracy rozszerzenie możliwości zatrudnienia emerytów i rencistów w niepełnym wymiarze czasu pracy należy uznać za korzystne zarówno ze społecznego jak i ekonomicznego punktu widzenia. Dotychczasowe przepisy umożliwiają „dobrobytu” do emerytury limitu zarobkowego w wysokości 750 zł (wyższego dla niektórych grup zawodowych, jak np. pracownicy inżyniersko-techniczni, pracownicy zatrudnieni w gastronomii, handlu, usługach). Bardziej generalne decyzje w tej dziedzinie wymagają ogromnej rozważliwej uwzględniającej wiele korzystnych i dyskusyjnych aspektów tego niezwykle skomplikowanego zagadnienia.

Ewentualne skrócenie wieku emerytalnego musi być przeprowadzone na zasadzie konsekwentnego programu działania, który umożliwiłby prawidłowe rozłożenie proporcji konsumpcji i aktywności zawodowej ludzi przesuwanych na emeryturę na dłuższy okres ich życia. Ramy takiego programu zostały już zarysowane właśnie m.in. decyzjami, umożliwiającymi wcześniejsze przechodzenie na emeryturę pracowników o ograniczonej zdolności do pracy. Decyzje te nie rozwiązują jeszcze wszystkich kwestii, niemniej stanowią one bardzo ważny i, jak się wydaje, najpilniejszy krok naprzód na drodze do elastycyzacji i doskonałości naszego systemu emerytalnego.

Od 1 lipca bieżącego roku mogą wcześniej przejść na emeryturę następujące kategorie pracowników:

- kobiety, które mają 30 letni staż pracy i osiągnęły wiek 55 lat,
- kobiety, które przekroczyły wiek 60 lat i osiągnęły ponad 15 letni staż pracy. Będą one przez okres, który brakuje im do 20-letniego stażu pracy otrzymywać 90 proc. emerytury, a po upływie tego czasu emeryturę pełną,
- inwalidzi I i II grupy, a także III grupy (jeśli inwalidztwo to jest następstwem wypadku przy pracy lub choroby zawodowej), którzy mają wymagany do emerytury staż pracy i osiągnęli wiek wynoszący dla kobiet 55 lat, a dla mężczyzn 60 lat.

PROBLEM granic wieku emerytalnego jest bardzo złożony. W odczuciu społecznym wcześniejsze przejście na emeryturę traktowane jest generalnie jako wyraz postępu w dziedzinie socjalnej. Doświadczanie wielu krajów wykazuje jednak, że nie ma ścisłej korelacji pomiędzy osiągniętym poziomem rozwoju gospodarczego a długością lat pracy. Wyższy poziom bytowania niekoniecznie prowadzi do obniżenia granic wieku emerytalnego (np. kraje skandynawskie), co więcej, w wielu krajach, najbardziej pod tym względem zaawansowanych po-



JÓZEF PENC

WCZEŚNIEJ CZY PÓŹNIEJ NA EMERYTURĘ?

stuluje się nawet przedłużenie okresu aktywności zawodowej.

Granice wieku emerytalnego są ustalane różnie w różnych krajach np. w Urugwaju już po ukończeniu 50 lat, a w Norwegii dopiero w 70 roku życia. Najpowszechniej przyjęte granice tego wieku wynoszą dla mężczyzn 60 lat (ZSRR, Japonia, Włochy, Jugosławia i inne) lub 65 lat (Anglia, RFN, Austria i in.), a dla kobiet ustalony jest albo ten sam wiek emerytalny, co dla mężczyzn (np. we Francji — 60 lat), w RFN, Holandii, w Stanach Zjednoczonych (65 lat) lub o 5 lat niższy (np. w Anglii, Austrii, Belgii (60 lat), w ZSRR, Jugosławii (55 lat).

W naszym społeczeństwie istnieją specyficzne motywy i uwarunkowania dążące do wcześniejszej emerytury. Szczególnie silnie potrzebę tę odczuwają pracownicy w przemyśle lekkim. Wśród wielu grup zawodowych znaczna liczba ludzi starszych czuje się już zmęczona latami ciężkiej pracy, spełnianej w wyjątkowo trudnych warunkach (niezwykle ciężka praca dla okupanta, intensywna praca na rzecz odbudowy kraju) i chciałoby już odpocząć.

ELASTYCZNA GRANICA

Do problemu wieku emerytalnego nie można podchodzić wyłącznie w sposób formalny. Ścisła granica wieku musi być określona dla celów ochrony prawnej, zabezpieczenia społecznego, jak też dla celów planistycznych. Natomiast z punktu widzenia geriatry wszelkie sztywne w tym względzie kryteria są niewłaściwe, gdyż nie uwzględniają najistotniejszych spraw, jakie jest sprawność biologiczna organizmu i jego zdolność adaptacyjna oraz przydatność do określonej pracy. Okres emerytalny uważany jest generalnie za okres starości i okres bezczynności w życiu człowieka. Tymczasem granica wieku emerytalnego nie musi się bynajmniej pokrywać — i z reguły się nie pokrywa — ani z granicą starości (edy człowiek nie może już pracować), ani też z granicą aktywności zawodowej (edy człowiek przestaje pracować). Dla jednych ludzi granica ta może przebiegać powyżej granicy starości, dla innych poniżej, podobnie nie musi się też ona pokrywać z możliwością pracy, a zwłaszcza z koniecznością jej wykonywania. O ile granice tej starości i aktywności zawodowej kształtują się u różnych ludzi rozmaicie.

Wiele osób dożywa wieku emerytalnego w pełni sił fizycznych i umysłowych, ale u wielu też stwierdza się zaawansowany proces inwolucji starczej (wsteczny rozwój) już nawet przed 50 rokiem życia. W związku z tym sztywne i formalne traktowanie tej granicy powoduje ujemne następstwa. Z jednej strony prowadzi ono do eliminowania z produkcji ludzi, odznaczających się je-

szcze dobrym stanem zdrowia, albo — jakkolwiek ustawa nie zawiera przepisu, że z osiągnięciem wieku emerytalnego pracownik powinien być zwolniony, sam jednak fakt określenia tego wieku jest w praktyce rozumiany jako nakaz zwolnienia pracownika, niezależnie od jego sprawności i przydatności.

W konsekwencji oznacza to w wielu przypadkach eliminację z życia gospodarczego doświadczonych i w pełni jeszcze sprawnej kadry, co wobec wydłużania się okresu zdobywania kwalifikacji może prowadzić do marnotrawstwa zasobów pracy. Z drugiej strony prowadzi to do przetrzymywania w produkcji ludzi o ograniczonych możliwościach zawodowych. Ludzie ci, nie mając pełnych uprawnień do renty inwalidzkiej pracują nadal, ale nie mogą sprostać w pełni stawianym im wymaganiom. W konsekwencji rośnie absencja, spada wydajność.

Do problemu wieku emerytalnego (i granicy aktywności zawodowej) należy więc podchodzić kompleksowo z uwzględnieniem różnych jego uwarunkowań. Wiek tego nie powinna określać jedna granica, lecz przedział, którego dolna granica oznaczałaby prawo do świadczeń socjalnych i odejścia z pracy, górna zaś obowiązek odejścia. W praktyce obie te granice winny być ustalone na podstawie dokładnych analiz wydolności biologicznej w określonych zawodach w zależności przede wszystkim od warunków pracy, jako że istnieje ścisła zależność procesu starzenia się i niedożywienia od środowiska, w którym człowiek pracuje. Sprecyzowanie takich granic wymagałoby oczywiście przeprowadzenia badań zespolonych. Pozwoliłoby to na właściwsze określenie pojęcia starości i wieku emerytalnego.

W wielu systemach emerytalnych przejście na emeryturę nie jest traktowane jako sztywnie określony moment w życiu człowieka, lecz jako okres obejmujący pewną ilość lat poniżej ustalonej granicy, od której przysługuje pracownikowi prawo do świadczeń emerytalnych. Uzyskanie emerytury wiąże się z przerwaniem pracy, natomiast osiągnięcie wieku emerytalnego nie jest równoznaczne z obowiązkiem rezygnacji z pracy i z przejściem na emeryturę. Także przyjęcie emerytury nie musi stanowić przeszkody w kontynuowaniu aktywności zawodowej. Dzięki tej elastyczności umożliwia się wcześniejsze przechodzenie na emeryturę tym, którzy z określonych względów uważają to za konieczne, jak również stwarza możliwości wy-

konywania pracy tym, którzy również z określonych powodów chcą ją kontynuować i są do tego zdolni, mimo już osiągniętego wieku.

WYŻE LUDZI STARYCH

Przemiany struktury demograficznej przebiegają u nas niekorzystnie (podobnie jak w innych rozwiniętych gospodarkach krajach). W okresie perspektywicznym ludność w wieku emerytalnym będzie stale wzrastać. Według aktualnej prognozy demograficznej ludność w wieku produkcyjnym (18 — 59 lat) kobiety i 18 — 64 lat mężczyźni), stanowić będzie w 1975 r. — 58,6 proc., w 1980 r. — 60,4 proc., w 1985 r. — 60,4 proc. i w 1990 r. — 60,05 proc. ogółu ludności, a więc przez najbliższe piętnaście lat utrzyma się na poziomie ok. 60 proc. Natomiast wzrośnie znacznie udział ludności w wieku poprodukcyjnym: w roku 1975 odsetek tej ludności wyniesie 11,9 proc., w 1980 roku — 11,8 proc., w 1985 roku — 12,2 proc. oraz w 1990 roku — 13,2 proc.

W prognozie założono utrzymanie dotychczasowej granicy wieku emerytalnego. Gdyby ją obniżyć o 5 lat, wówczas do roku 1990 ludność w wieku produkcyjnym stanowiłaby mniej więcej 55 proc. ludności kraju, natomiast niewspółmiernie wzrósłby udział ludności w wieku poprodukcyjnym: w 1980 roku wyniósłby on 16,1 proc., w 1985 roku — 17,2 proc. i w 1990 roku — 18,4 proc. ogółu ludności. Wzrastający już obecnie (przy aktualnych granicach wieku emerytalnego) wyludni starych i jednocześnie postępujące przedłużanie przeciętnej trwania życia (postęp w dziedzinie medycyny i opieki społecznej) wysuwają potrzebę zapewnienia nie tylko znośnych warunków materialnych po nabyciu uprawnień emerytalnych i ukształtowania odpowiedniej struktury konsumpcji, ale także rodzą nowe potrzeby w dziedzinie pracy.

Problemy pracy zawodowej ludzi starszych budzą wiele kontrowersji. Wśród pracowników, którzy przedłużają swą aktywność zawodową poza ustawowe granice dominują (jak tego dowodzi praktyka przemysłu łódzkiego) osoby nie posiadające uprawnień emerytalnych. Są to po prostu ludzie, którzy muszą dalej pracować, aby uzyskać prawo do renty. Zakładają zaś ze względów społecznych są często „zniewalane” do ich zatrudniania.

Wielu pracowników, mając już dziś możliwość wcześniejszego odejścia na emeryturę pragnie kontynuować pracę. Jest symptomatyczne, iż na przykład w gospodarce łódzkiej na około 70 tys. osób uprawnionych do wcześniejszego przejścia na emeryturę, chęć rezygnacji z pracy wyraziło zaledwie ok. 1.600 osób, tj. ok. 2,3 proc.

Chęć kontynuowania pracy wynika tutaj zarówno z odczuwanej po-

zez sedymencję na odstojnikach typu Dorra. Chemiczno-mechaniczna oczyszczalnia ścieków została wybudowana kosztem 126 mln zł i pracuje od 1973 r., spełniając swoje zadanie w części dotyczącej ścieków wiskozowych. W latach 1976—80 przewiduje się budowę oczyszczalni biologicznej za sumę 300 mln zł, co pozwoli problem ścieków rozwiązać całkowicie. Przewiduje się przy tym likwidację produkcji celulozy w naszym zakładzie.

Sprostowania wymaga stwierdzenie dotyczące braku skutecznej metody oczyszczania gazów emitowanych przez zakład, a pochodzących z produkcji włókien wiskozowych. Autorka powołuje się przy tym na informacje przekazane na konferencji NOT w Jeleniej Górze. Materiały te stały się już nieaktualne. Pragniemy poinformować, że zakład jest w trakcie opracowywania założeń do budowy nowej stacji sorpcji według technologii opracowanej przez Instytut Włókien Chemicznych w Łodzi, a sprawdzanej już w skali technicznej w Zakładach „Wistom” w Tomaszowie Mazowieckim.

Dotychczas udało się uzyskać sprawność sorpcji CS₂ w wysokości ponad 80 proc., zaś dla H₂S sorpcja sięga ponad 90 proc.

Są to wartości wyższe od oferowanych przez firmy zagraniczne, a koszt budowy tej instalacji będzie znacznie niższy od instalacji zagranicznych. Po wybudowaniu stacji sorpcji za sumę ok. 300 mln zł (lata 1976—80) nastąpi w zakresie ochrony środowiska zdecydowana poprawa bez względu na inwersję termiczną i dni bezwietrzne.

Z przytoczonych wyżej informacji wynika, że:

1. dane i informacje przytoczone w artykule „Kotlina stylonem pływająca”, dotyczące szkodliwości naszego zakładu dla Kotliny Jeleniogórskiej na ogół nie odpowiadają rzeczywistości i zostały tendencyjnie przesadzone.

2. Zakład nasz prowadzi intensywnie i kosztowne przedsięwzięcia dla zmniejszenia i całkowitego wyeliminowania wpływu chemicznej produkcji na jego otoczenie. Jesteśmy w pełni świadomi tego, że działanie takie jest pilną potrzebą społeczną, dlatego też podejmujemy wielokrotne działania na rzecz ochrony środowiska.

3. Po zrealizowaniu naszych postulatów i zamierzeń, zakład będzie praktycznie nieszkodliwy dla środowiska i będzie mógł egzystować bez szkody dla najwrażliwszych nawet turystyki. W latach 1980—85 przewiduje się rozbudowę zakładu przez uruchomienie produkcji włókien poliuretanowych i włókien poliamidowych.

Do produkcji włókien poliuretanowych wykorzystamy się technologię opracowaną w kraju lub też technologię licencyjną. Każda z nich musi oczywiście gwarantować, że nie pogorszy ukształtowania do tego czasu poprawnych stosunków pomiędzy produkcją chemiczną a środowiskiem.

Końcowe twierdzenie p. Iwony Wojteczak, jakoby „chemia musiała być szkodliwa” oraz że „ludzie z przyszłością świadomością i trochę nieczystym sumieniem wprowadzają tu wiele fałszywych nadziei — wynika chyba z zawodowej nieufności do ludzi techniki.

Należy cały temat sprowadzić do właściwych rozmiarów i skierować na właściwe tory, a wówczas okaza się, że istnieje możliwość pełnej koegzystencji odpowiedniej produkcji chemicznej z turystyką i to bez względu na ich rozmiary.

Autorkę, p. Iwonę Wojteczak zapraszamy do odwiedzenia zakładu, chętnie pokażemy, co zrobiono u nas dla ochrony środowiska, i jakie mamy zamiary na przyszłość, postaramy się ją przekonać, że chemiczny diabeł może nie być taki straszny.

mgr S. BOGUSZ

dyrektor

ZWCH „Chemilux-Celwiskoza”



WYTWÓRNI SPRZĘTU MECHANICZNEGO PZL — ŁÓDŹ

w Łodzi, ul. Liściasta nr 17

sprzeda

—tuleje odśrodkowo lane z żeliwa ŻL 25 o średnicach od 99 — 142 mm dł. 276 mm, oraz wałki żeliwne ϕ 28 × 300.

Informacji udziela Dział Zbytu, tel. 793-40 w. 234.

K-22-0

ZNAK JAKOŚCI — KŁOPOT CZY KORZYŚĆ?

KRYSTYNA CHOLEWICKA-GOŹDZIK

(artykuł dyskusyjny)

DO NAJISTOTNIEJSZYCH czynników kształtujących poziom jakości wyrobów należą rodzaje sprzężenia między poziomem jakości a wielkością syntetycznych kryteriów oceny działalności przedsiębiorstwa, stanowiących źródło bądź podstawę tworzenia funduszy zachęty materialnej i funduszy rozwoju. Sprzężenie to nabiera decydującej wagi zwłaszcza w warunkach ograniczenia zakresu dyrektyw i nakazów na rzecz sterowania gospodarką przy pomocy parametrów ekonomicznych: cen, normatywów, oprocentowania, kredytów itp.

Zależność między poziomem jakości a wielkością syntetycznych kryteriów oceny przedsiębiorstwa (np. zysku, produkcji dodanej) powinna mieć oczywiście charakter sprzężenia zwrotnego. Poziom jakości wyrobu, tj. zarówno dobre rozwiązania techniczne, jak i solidność wykonania, powinien wpływać na wielkość zysku i produkcji dodanej pośrednio i bezpośrednio. Pośrednio przez ułatwienie ekspansji rynkowej, rozszerzenie rynków zbytu, kształtowanie przyzwyczajenia odbiorcy, do kupowania wyrobów danego producenta. Bezpośrednio przez wpływ na wysokość ceny zbytu, decydującej o opłacalności nakładów ponoszonych przez producenta dla uzyskania wysokiego poziomu jakości wyrobów, przez wielkość strat spowodowanych wadliwością wewnętrzną i zewnętrzną, kar umownych, bonifikat, kosztów napraw itp.

Jak wiadomo, zależnie od formy syntetycznego kryterium oceny działalności przedsiębiorstwa oraz sposobu powiązania wysokości funduszy zachęty materialnej i funduszy rozwoju przedsiębiorstwa z syntetycznymi kryteriami oceny — zainteresowanie załogi przedsiębiorstwa koncentruje się na realizacji określonych zadań.

Z teoretycznego punktu widzenia ekonomiczny mechanizm, zachęcający do wprowadzania i utrzymywania w trakcie procesu technologicznego ekonomicznie uzasadnionego poziomu jakości — powinien być oparty na sprzężeniu:

JAKOŚĆ syntetyczne kryterium oceny przedsiębiorstwa — fundusze zainteresowania materialnego załogi — fundusz rozwoju przedsiębiorstwa

Traktowanie jakości jako jednego z wielu równoległych stosowanych kryteriów, konkurujących z innymi wyspecjalizowanymi tytułami premii i nagród, rodzi szereg powszechnie znanych niebezpieczeństw. Nader ograniczoną skuteczność takiego rozwiązania potwierdziły m. in. badania wpływu bodźców materialnych na jakość produkcji przeprowadzone z inicjatywą byłego Centralnego Urzędu Jakości i Miar w 150 przedsiębiorstwach przemysłowych: lekkiego, chemicznego i maszynowego.

Uznanie sprzężenia: jakość — syntetyczne kryterium oceny przedsiębiorstwa — fundusze zachęty materialnej — za wystarczające dla wywołania zainteresowania przedsiębiorstwa produkcją dobrej jakości wymaga jednakże określonych warunków zewnętrznych zawartych w systemie ekonomiczno-finansowym oraz wewnętrznej spójności poszczególnych jego elementów.

Najważniejsze warunki zewnętrzne to przede wszystkim sytuacja na rynku określona m. in. przez stan równowagi ogólnej i częściowej, stopień monopolizacji produkcji, zakres konkurencyjnych dostaw z importu, słowem te czynniki, które decydują o możliwości rzeczywistej weryfikacji przez odbiorców poziomu jakości wyrobów.

Wśród czynników decydujących o wewnętrznej spójności ekonomicznego mechanizmu oddziaływania na jakość najbardziej istotną jest zgodność konstrukcji cen z regulami funkcjonowania pozostałych parametrów sterowania ekonomicznego.

Upowszechniony aktualnie w praktyce gospodarczej system ekonomiczno-finansowy stwarza, mimo pozorną zgodność oddziaływania poszczególnych jego elementów, niekorzystne warunki dla poprawy jakości. Wobec utrzymującego się wciąż jeszcze w wielu dziedzinach niedostatecznego zaopatrzenia rynku, zainteresowanie przedsiębiorstw przyrostem produkcji dodanej stwarza niebezpieczeństwo dążenia do zwiększania rozmiarów tej produkcji kosztem niedotrzymania jakości. Skłania również do negatywnej z punktu widzenia jakości nadmiernej obniżki kosztów, bądź stosowania w produkcji materiałów i półfabrykatów nie odpowiadających wymaganiom dokumentacji konstrukcyjno-technologicznej oraz — do uzyskania możliwie najwyższej ceny sprzedaży, niejednokrotnie za wyroby niepełnowartościowe.

Opinię tę potwierdza analiza danych empirycznych wskazująca, że w wielu branżach wystąpił ostatnio niepokojący przyrost strat z powodu wadliwości wyrobów, a także znaczny spadek w produkcji udziału wyrobów oznaczonych znakiem jakości. W tej sytuacji należałoby rozważyć możliwość pełniejszego wykorzystania stosowanych obecnie instrumentów ekonomicznych, a zwłaszcza konstrukcji cen do bardziej skutecznego stymulowania poprawy jakości, w tym również rozszerzenia listy wyrobów oznaczonych znakiem jakości. Znak ten to obecnie jedyny pozytywny wyróżnik poziomu jakości oferowanych nabywcy wyrobów.

CENY WYROBÓW ZE ZNAKIEM JAKOŚCI

Wobec tego, że ograniczono w praktyce gospodarczej stosowanie

podwójnego układu cen, a wprowadzono jednolite oprocentowanie stawki podatku obrotowego — tracą sens istnienia tzw. preferencyjne, bądź degresywne stawki zysku, stosowane dotychczas w cenach fabrycznych jako zachęta do produkcji wyrobów oznaczonych znakiem jakości. Rola ekonomicznej motywacji do rozwoju produkcji wyrobów oznakowanych przejmują różnicowanie cen detalicznych. Ceny detaliczne wyrobów oznaczonych znakiem „Q” mogą być podniesione o 10 proc., a „I” o 5 proc. w stosunku do ceny detalicznej analogicznego wyrobu, który nie uzyskał prawa do znaku jakości.

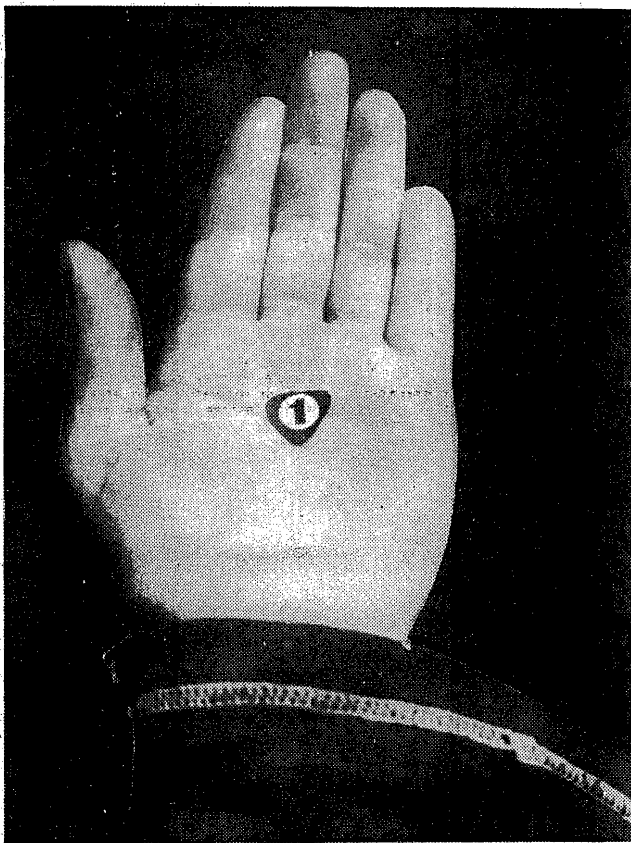
Prawo do podwyższonej ceny detalicznej mają tylko wyroby oznaczone znakiem jakości przed wprowadzeniem ich na rynek i zakwalifikowane do I gatunku. Jest to zasada słuszna, ale w obecnej sytuacji nie zachęca ona producentów do starań o uzyskanie znaku jakości.

Wiąże się to bowiem na ogół z koniecznością zastosowania materiałów ściśle odpowiadających parametrom przewidzianym w dokumentacji, koniecznością ponoszenia relatywnie wyższych kosztów kontroli, opłat za orzecznictwo itp. Wobec tego, że producenci mają równocześnie możliwość uzyskania relatywnie bardziej opłacalnej ceny nowości, która może być zastosowana do wszystkich egzemplarzy wyrobów, nie tylko I gatunku — ponoszenie dodatkowych kosztów i zabiegów organizacyjnych związanych z uzyskaniem prawa do znaku jakości, jest dla nich w zasadzie nieopłacalne.

Teza ta odnosi się również do środków produkcji, podlegających orzecznictwu znaku jakości (maszyn rolniczych, budowlanych, sprzętu elektrycznego). Możliwość uzyskania przez producenta tzw. ceny efektywnej, opartej o podział między producenta i odbiorcę efektu ekonomicznego powstającego w trakcie eksploatacji danego urządzenia, jest — wobec przewagi producenta w stosunkach z odbiorcą, a także dyskusyjnych metod wyliczania efektu — poważną konkurencją dla starań związanych z uzyskaniem znaku jakości.

WNIOSKI

W dotychczasowej naszej praktyce gospodarczej znak jakości jest właściwie, jak już stwierdziliśmy, jedynym rzetelnym wyróżnikiem poziomu rozwiązania technicznego i jakości wykonania wyrobów przemysłowych.



Fot. S. ZUBCZEWSKI

Wiąże się to bowiem na ogół z koniecznością zastosowania materiałów ściśle odpowiadających parametrom przewidzianym w dokumentacji, koniecznością ponoszenia relatywnie wyższych kosztów kontroli, opłat za orzecznictwo itp. Wobec tego, że producenci mają równocześnie możliwość uzyskania relatywnie bardziej opłacalnej ceny nowości, która może być zastosowana do wszystkich egzemplarzy wyrobów, nie tylko I gatunku — ponoszenie dodatkowych kosztów i zabiegów organizacyjnych związanych z uzyskaniem prawa do znaku jakości, jest dla nich w zasadzie nieopłacalne.

Poszerzenie zakresu atestacji znakiem jakości wymaga, moim zdaniem, zmian organizacyjnych. Działalność jednostki weryfikującej poziom jakości powinna być ściśle związana z działalnością centralnej instytucji sterującej przedsięwzięciami, mającymi na celu wprowadzenie do produkcji i wytwarzanie wyrobów o optymalnej wartości użytkowej. Atestacja znakiem jakości powinna być dokonywana przez organa niezależne od producenta, bądź pod nadzorem organizacji zewnętrznej w stosunku do przemysłu. Ponieważ dla rozszerzenia atestacji konieczne jest dodatkowo zaplecze naukowo-badawcze, można by do tych celów wykorzystać ośrodki badawczo-rozwojowe, lub instytuty resortowe.

Instytucje dokonujące atestacji poziomu jakości powinny być również, tak jak to jest np. w Czechosłowacji, upoważnione do klasyfikowania wyrobów do grupy nowości rynkowych. Zapobiegłoby to powstawaniu nieporozumień zdarzających się obecnie, polegających na zbyt liberalnym zaliczaniu wyrobów do nowości rynkowych.

Należałoby rozpatrzyć możliwość dokonywania atestacji wyrobów znakiem jakości już w momencie zakończenia badań serii informacyjnej (w odniesieniu do środków produkcji i wyrobów trwałego użytku, których wprowadzenie do produkcji seryjnej poprzedza długotrwały cykl prób i badań), bądź też w momencie przygotowania prototypu (modelu) artykułów konsumpcyjnych krótkotrwałego użytku. Wydaje się, że procedura taka powinna być w pierwszej kolejności zastosowana do artykułów żywnościowych poddawanych w okresie przygotowania produkcji seryjnej wszechstronnym badaniom. Objęcie atestacją prawidłowości i dokładności wykonania wyrobu w trakcie procesu technologicznego nie wydaje się konieczne wobec możliwości przeprowadzania weryfikacji i systematycznych kontroli oraz stosowania sankcji w stosunku do producentów nadużywających prawa oznaczania wyrobów znakiem jakości.

W odniesieniu do wyrobów stanowiących bliskie substytuty w produkcji i w użytkowaniu, wytwarzanych w różnych wariantach w tym samym przedsiębiorstwie, na tych samych maszynach i urządzeniach lecz różniących się np. materiałem czy фасоном (jak obuwie, odzież, dziełarstwo) można by rozszerzyć stosowanie „kompleksowego znaku jakości”, przysługującego wąskiemu grupom towarowym. Możliwość taką powinni mieć producenci o dobrej marce, potwierdzonej wcześniejszym uzyskaniem dużej liczby znaków jakości.

Udział wyrobów oznaczonych znakiem jakości w ogólnej wielkości produkcji powinien być jednym z pierwszoplanowych kryteriów w ogłoszanych co 3 lata konkursach „Dobrej Roboty”. Niezbędne jest kształtowanie wśród producentów przekonania, że o dobrej robocie świadczy przede wszystkim — dobry wyrób. Do pierwszoplanowych ekonomicznych instrumentów mających skłaniać producentów do starań o oznaczanie wyrobów znakiem jakości należy zaliczyć wzmocnienie sprzężenia: jakość wyrobu — syntetyczne kryteria oceny przedsiębiorstwa — fundusze załogi. Jeśli chodzi o środki produkcji, których ceny ustala się na zasadzie podziału między producenta i użytkownika korzyści ekonomicznych, powstających w trakcie eksploatacji

— można by zwiększyć w tych korzyściach udział producenta: z 50 proc. przewidzianych w zarządzeniu Przewodniczącego PKC do np. 70 proc. w przypadku maszyn i urządzeń zakwalifikowanych do grupy „Q” oraz 60 proc. — dla oznaczonych „I”.

W odniesieniu do środków produkcji, których ceny ustalane są tzw. metodą kosztową powinna być podniesiona podstawowa stawka zysku np. o 100 proc. dla wyrobów grupy „Q” i 50 proc. dla wyrobów oznaczonych „I”. Przyjęcie tego rozwiązania oznaczałoby podniesienie, w tej samej skali, ceny zbytu dla odbiorcy, a zatem kosztu nabycia danego środka produkcji. Wzrost ceny byłby jednak rekompensowany zawartą w znaku jakości gwarancją, iż dana maszyna czy narzędzie istotnie ma parametry przewidziane w warunkach umownych i nie będzie stwarzało zakłóceń w procesie technologicznym.

Również ceny zbytu i ceny detaliczne wyrobów oznaczonych znakiem jakości powinny być różnicowane zależnie od: klasy znaku jakości „Q” i „I”; charakteru wartości użytkowej wyrobu i jego miejsca w zaspokajaniu społecznych potrzeb; stopnia różnicowania struktury asortymentowej w danej grupie towarowej, tj. jednoczesnego występowania artykułów standardowych i artykułów luksusowych przeznaczonych dla zaawansowanych grup ludności.

Przyjęcie propozycji rozszerzenia obowiązkowej atestacji znakiem jakości praktycznie na wszystkie grupy wyrobów dostarczanych na rynek wymaga, wydaje się, zastosowania dwu odrębnych rodzajów ekonomicznej zachęty dla producentów.

W odniesieniu do wyrobów, które mają podstawowe znaczenie dla zaspokojenia społecznych potrzeb, a także wyrobów standardowych (co absolutnie nie może być równoznaczne z trudno zbywalnymi bublami) wydaje się celowe stosowanie ulg w podatku obrotowym. Rozmiar tych ulg powinien być różnicowany zależnie od klasy znaku jakości, a także od stanu zaopatrzenia rynku (charakter równowagi rynkowej, występowanie substytutów itp.).

Natomiast w odniesieniu do wyrobów zaspokajających podstawowe potrzeby użytkowe w sposób bardziej wyszukany, bądź też wyrobów służących zaspokojeniu potrzeb wyższego rzędu, a więc artykułów luksusowych i rzeczowych nowości rynkowych — nie wydaje się uzasadnione stosowanie ulg podatkowych, a raczej podwyższanie stawki zysku w cenie zbytu i przenoszenie tej podwyżki na cenę detaliczną.

Jeśli odbiorca miałby możliwość równoczesnego wyboru wyrobów standardowych i luksusowych, a przecenę i posezonowe wyprzedaże towarów stosowane byłby w skali masowej — wyższa cena detaliczna artykułów luksusowych oznaczonych znakiem jakości nie naruszałaby uzasadnionych przez państwo socjalistyczne preferencji społecznych. W obu przypadkach tzn. zarówno stosowania ulg podatkowych w cenach artykułów standardowych, jak i dodatkowego zysku w cenach artykułów luksusowych — skala korzyści czerpanych przez producenta z oznaczania wyrobów znakiem jakości powinna być konkurencyjna w stosunku do korzyści, jakie daje mu wprowadzanie do produkcji rzeczywistych nowości.

Dodatkowy zysk producenta z tytułu ulg podatkowych bądź podwyższenia ceny zbytu powinien, przez powiększenie kwoty zysku przedsiębiorstwa lub przyrost produkcji dodanej, wpływać na rozmiary funduszy zachęty materialnej dla załogi.

Nie wydaje się natomiast uzasadnione stosowanie specjalnych premii i nagród z tytułu produkcji wyrobów oznaczonych znakiem jakości, tworzonej poza dyspozycyjnym funduszem plac i funduszem premiom kierownictwa. Wszelkie typy bodźców wyspecjalizowanych mają bowiem nader ograniczoną skuteczność.

WEWNĘTRZNE REGUŁY DZIAŁANIA WOG

POLSKIE Towarzystwo Ekonomiczne, Stowarzyszenie Księgowych w Polsce oraz Instytut Organizacji i Kierowania UW i PAN zorganizowały konferencję naukową nt. systemu ekonomiczno-finansowego wewnątrz wielkich organizacji gospodarczych. Konferencja odbyła się 19 czerwca br. w Warszawie. Wspomniana konferencja stanowi drugi etap dyskusji nad wprowadzeniem nowego systemu ekonomiczno-finansowego do organizacji przemysłowych. Owocem wcześniej zorganizowanej konferencji w marcu 1974 roku stała się książka „Nowy system ekonomiczno-finansowy w organizacjach przemysłowych” (red. J. Śliwa, PWN, Warszawa 1975). Przedmiotem obecnej konferencji była problematyka doprowadzenia ogólnie znanych zasad nowego systemu do wewnętrznych jednostek organizacyjnych WOG.

Konferencja będąca więc uzupełnieniem założeń poruszanych na poprzednim spotkaniu, które ścigało szerokie grono praktyków go-

spodarczych z różnych szczebli i teoretyków, miała na celu dokonanie wstępnego podsumowania zdobytych doświadczeń w doprowadzeniu poszczególnych elementów nowego systemu do niższych ogniw organizacyjnych WOG oraz dokonanie szerokiej wymiany poglądów w tym zakresie. Chodziło o to, aby na podstawie przygotowanych materiałów wypracować odpowiednie rozwiązania, które byłyby wewnętrznie spójne i spełniałyby wymagania stawiane przed systemem ekonomiczno-finansowym.

Organizatorzy poczynili wysiłki zmierzające do ujęcia tematyki konferencji w sposób możliwie kompleksowy. Znalazło to wyraz w rozszerzeniu ilości prezentowanych referatów w stosunku do pierwotnych założeń. Nie wyczerpało to jednakże wszystkich problemów związanych z doprowadzaniem systemu do niższych szczebli wewnątrz jednostek inicjujących.

Przedstawiono następujące referaty:

WITOLD KIEŻUN, BOLESŁAW R. KUC — „Kryteria różnicowania form organizacyjnych w jednostkach gospodarczych”.

RYSZARD MALINOWSKI — Prawne problemy funkcjonowania WOG;

LUDWIK BAR — Stosunki prawne wewnątrz WOG;

KAZIMIERZ GOLINOWSKI — Ekonomiczne sterowanie przedsiębiorstwami w ramach WOG;

JAN ŚLIWA — Funkcjonowanie zakładów produkcyjnych wewnątrz organizacji przemysłowych;

MARIAN KARP — Funkcjonowanie zaplecza naukowo-badawczego i projektowego wewnątrz WOG;

ANDRZEJ ZAWALSKI — Funkcjonowanie jednostek obrotu środkami produkcji w WOG;

ZBIGNIEW KWICZAK — Funkcjonowanie jednostek handlu zagranicznego wewnątrz WOG;

STANISŁAW BEDNARSKI — Organizacja i tryb procesu planowania wewnątrz WOG;

JÓZEF MARZEC — Gospodarowanie funduszem plac wewnątrz WOG;

RYSZARD CWIERTNIA — Stymulacyjne funkcje wynagrodzeń indywidualnych w systemie WOG;

JAN KNAPIK — Inwestowanie w warunkach funkcjonowania WOG;

EDMUND CICHOWSKI — Niektóre problemy dotyczące realizacji inwestycji przemysłowych w jednostkach inicjujących;

LEON RAJCA — System ewidencji i informacji ekonomicznej dla potrzeb zarządzania wewnątrz WOG;

JERZY WIECKOWSKI — System ocen przedsiębiorstw i zakładów wewnątrz WOG;

ANDRZEJ FEDAK — Funkcje rachunku kosztów w nowym systemie ekonomiczno-finansowym;

ALEKSANDER JĘDRASZCZYK — Stymulowanie procesów innowacyjnych wewnątrz organizacji gospodarczych;

TADEUSZ MIGDAŁ — Funkcjonowanie cen wewnętrznych w WOG;

STEFAN PARADOWSKI — Gospodarowanie środkami finansowymi;

KAZIMIERZ DOKTÓR, PIOTR PŁOSZAJSKI, ANDRZEJ RYCHARD — Zmiany systemu planowania i zarządzania a zachowanie się kadry kierowniczej.

(K)



PRZEDSIĘBIORSTWO TRANSPORTOWO-SPRZĘTOWE BUDOWNICTWA

Transbud Warszawa

ODDZIAŁ ZAPLECZA TECHNICZNEGO Warszawa, Al. Krakowska 61

odprzeda z nadwyżek

— części zamienne do samochodów: „Skoda” 706 RT i pochodne,

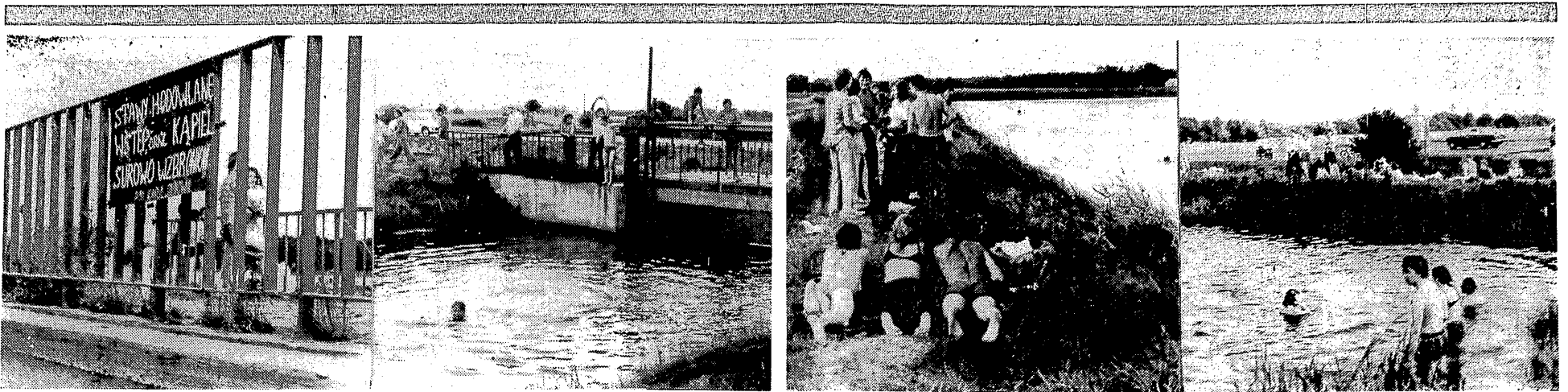
„Zil” 164, „Zil” 130 i pochodne,

„Star” 25, 27, 66 i pochodne

„Tatra” 111, 138 i pochodne

Informacji udziela Wydział Gospodarki Materialowej, telefon 46-30-61 w. 182, w godz. 7—15.

K-23-0



30 km od Warszawy na drodze E-82 znajdują się stawy hodowlane. Tablica informacyjna głosi: STAWY HODOWLANE, WSTĘP ORAZ KĄPIEL SUROWO WZBRONIONE POD KARĄ SĄDOWĄ. Fotoreportaż z tych stawów pozostawiamy bez komentarza.

Zdjęcia: S. ZUBCZEWSKI

prasa

Kończą się egzaminy wstępne na wyższe uczelnie. Do ich bram dobijał się najliczniejszy po wojnie rocznik młodzieży. Niestety, znaczna część kandydatów odpadła — z braku miejsc lub niedostatecznej wiedzy. W tej sytuacji nieco prowokacyjnie wrażeń sprawiał artykuł JERZEGO SURDYKOWSKIEGO pt. „NADPRODUKCJA WIEDZY? NADPRODUKCJA DYPLÓMÓW?” zamieszczony w ostatnim numerze „ŻYCIA LITERACKIEGO”. Szczególnie, że swą publikację autor otwiera stwierdzeniem o widmie nadprodukcji absolwentów, krążącym nad uczelniami. Tymczasem grubo ponad 100 tys. młodzieży odejście od bram uczelni z uczuciem frustracji i głębokim przekonaniem o tym, że miejsce w szkołach akademickich jest stanowczo za mało i że przez to stracił swą szansę.

Jak więc jest naprawdę? J. Sur-

dykowski dokumentuje swe tezy liczbami oraz opiniami licznych specjalistów. Wynika z nich, że pod względem ilości studentów na 10 tys. mieszkańców zajmujemy obecnie 14 miejsce na świecie. Nie jest to miejsce imponujące, tym bardziej, że wskaźnik liczby studentów na 10 tys. mieszkańców w naszych warunkach nie jest najlepszym miernikiem. Wynika to zaś ze specyfiki demograficznej, owego falowania, które powoduje, że obecnie w „wieku studenckim” znalazła się najliczniejsza grupa młodzieży. Lepiej więc sytuację określać dane mówiące o tym, że u nas mniej niż co piąty obywatel w wieku 18—35 lat studiuje — podczas gdy w krajach wysoko rozwiniętych ten procent jest znacznie, bo kilkakrotnie wyższy.

Wydaje się więc, że z tego punktu widzenia o nadprodukcji trudno mówić. Szczególnie, że w nowym ustro-

ju takie zjawisko, jak bardzo powszechny „ped edukacyjny” młodzieży nie jest prywatną sprawą tych, którzy chcą się uczyć, ale ważnym problemem społecznym. Świadczy o tym znacznym przewartościowaniu tradycyjnych pojęć, o uznaniu wykształcenia za jeden z ważnych wyznaczników statusu społecznego, za cechę decydującą o dalszych losach człowieka. Ową ped nie został zahamowany przez system plac, które nie zawsze — przynajmniej w pierwszym okresie pracy — preferowały kwalifikacje nabyte w szkole. Decydują więc o nim nie tylko względy materialne, ale i — nie do końca może uświadomione — dążenie do lepszej jakości życia, w czym poziom wiedzy odgrywa rolę istotną.

W tym miejscu można postawić zastrzeżenia o jakości życia i sformułowana na wyrost, intuicyj-

nie, bez pokrycia w jakichkolwiek poważniejszych badaniach nad źródłami „pedu edukacyjnego”. Będzie to uwaga słuszna, bowiem zjawisko to — podobnie jak i szereg innych zmian zachodzących w naszym społeczeństwie — nie jest jeszcze zbadane. Dlaczego? Chyba przede wszystkim dlatego, że nie ma kto tego zrobić. Tak więc znów dochodzimy do pytania o nadmiar ludzi z wyższym wykształceniem — czy też może o ich niedobór.

J. Surdykowski — a w tym przypadku muszę się z nim całkowicie zgodzić — podkreśla anomalie w naszej strukturze studiów wyższych. Anomalia owa polega na ogromnej ilościowej przewadze studiów i szkół technicznych. Ta przewaga i wynikająca stąd większa niż w wyso-

ko rozwiniętych krajach ilość inżynierów przypadająca na 10 tys. zatrudnionych jest głównym źródłem głosów o nadprodukcji absolwentów. Wynikający stąd wniosek — to nie ograniczenie rozwoju studiów technicznych — lecz przyspieszenie rozwoju innych kierunków, przede wszystkim nauk społecznych. Pole do działania, ilość pracy, którą trzeba wykonać — są tu ogromne. Być może nie odnajdują one jeszcze odpowiedniego kierunku, nie zmieniają się w kierunku, który jest potrzebny na ludzi umiarkowanych zjawiska społeczne, odpowiednio na nie oddziaływać i nimi sterować, będzie ogromnie rola. Jeżeli zmieniliśmy nazwę planu z gospodarczego na społeczno-gospodarczego, to nie jest to tylko zmiana werbalna. Prymat potrzeb społecznych wymaga jasnego ich sformułowania, stworzenia hierarchii oraz wypracowania metod

ich rozwiązywania. Technicy mogą pomóc w budowie bazy materialnej, która stworzy lepsze warunki dla rozwoju społeczeństwa, ale nie zastąpią tych, którzy powinni na każdym szczeblu zajmować się ludźmi i stosunkami, jakie między nimi panują. Odpowiednia wiedza i przygotowanie teoretyczne są w tym przypadku co najmniej równie niezbędne, jak w przypadku kierowania maszynami.

Na koniec chcę podpisać się pod słowem konkluzji Jerzego Surdykowskiego, że nie ma i nie będzie nadprodukcji wiedzy. Pod drugą połową — że może zdarzyć się nadprodukcja dyplômów — już tak łatwo podpisać się nie mogę, bo uważam, że nadprodukcja ludzi z wyższym wykształceniem w stosunku do rzeczywistych potrzeb — również nam w dającej się przewidzieć przyszłości nie grozi. Raczej odwrotnie — niedobór. S.C.

żywocik gospodarczy

● W krakowskim PKO, oddział przy ul. Wielopole, odmówiono klientowi wypłacenia z książeczki pieniędzy wpłaconych pięć dni wcześniej gdzieś indziej, gdyż nie nadeszło jeszcze potwierdzenie wpłaty. Przy okazji złożono oświadczenie: „Książeczka PKO nie jest dla nas żadnym dokumentem.” Stosunek PKO do książeczek, które ta instytucja wystawia, jest jednak zmienny. Jeśli ktoś książeczkę zgubi, zaraz okazuje się ona dokumentem tak bardzo ważnym, że bez niego jest niemożliwe dotarcie do własnych pieniędzy.



● Pani Krystyna K. z Kielc kupiła w sklepie przy ul. Zagórskiej pantofle i zaraz w jednym oderwał się obcas, więc przyszła z reklamacją. Jej roszczenia zostały oddalone z następującym uzasadnieniem: „Ilość i długość gwoździ świadczą o prawidłowym przymocowaniu obcasu”. Ciekawe, kiedy na reklamację, że auto nie chce jechać, otrzymywaliśmy odpowiedź: „Ilość i kształt kot świadczą, że jechać powinno”.

● Do lamp ręcicznych „LRF 250 W”, które zakładane są do latarni ulicznych, producent — zakłady

„Półam”, Warszawa, ul. Karolkowa — dołącza ankietę: „Prosimy o wypełnienie poniższych danych i nadesłanie ich...”. Po zakończeniu eksploatacji lampy producent chce się dowiedzieć od pracowników, którzy zmieniają lampy na nowe: 1) w jakiej miejscowości lampy były używane; 2) do jakiego rodzaju oświetlenia (uliczne, przemysłowe, wewnętrzne, przemysłowe zewnętrzne itd.); 3) kiedy rozpoczęto eksploatację; 4) jaka była średnia liczba godzin świecenia na dobę; 5) jaki był typ oprawy lub typ używanego diamentu; 6) zakres temperatury otoczenia; 7) uwagi o przebiegu i zakończeniu eksploatacji; 8) uzasadnienie ewentualnej reklamacji; 9) data, podpis, adres, pieczęć użytkownika.

Druki takie wypuszczono w nakładzie 2 milionów (!) egzemplarzy, mimo że trzeba było, czy do producenta wrócić chociaż jedną ankietę. Po prostu postęp oświaty, acz znaczny, nie jest jeszcze u nas na miarę potrzeb producentów lamp ręcicznych.

Ich wymiana na latarniach zajmują się niestety osoby bez doświadczenia, nie zaprawione do przeprowadzania badań dotyczących średnich temperatur i przeciętnego czasu ciemności w różnych porach roku, nadto niechętnie w ogóle pisanu. Zaoszczędzony na ankietach papier można by przekazać spółdzielni Inwalidów „Saturn”, która produkuje rękawice gumowe. Do każdej pary dołącza ona ulotki formatu A-5, które głoszą: „Chronić rękawice przed uszkodzeniem mechanicznym. Dziurawa rękawica nie nadaje się do użytku i winna być wymieniona.”

A jeśli „Saturn” ma na to dostatek papieru, to przecież zaoszczędzony papier można przekazać przemysłowi obuwicznemu, by ewentualnie wydał plakaty: „Chronić zółwki przed ścieraniem. Dziurawa podeszwa powinna być załatana.”

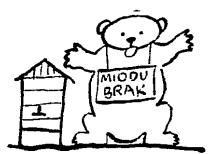
● Łódzki „Express Ilustrowany” badając dystrybucję pieczywa, szczególnie cukierniczego, obliczył, że

tempo z jakim porusza się ono na dystansie piekarnia — sklepy wynosi przeciętnie 75 metrów na dobę. Z szybkością taką poruszałby się ślimak, gdyby miał rozmiary mrówki.



● Odczuwany w sklepach krach pszczelarstwa analizuje „Gazeta Olsztyńska”. W roku 1971 w województwie olsztyńskim dawnego obszaru zebrano 915 ton miodu. W roku 1974 — 385 ton. W roku 1975 Związek Pszczelarzy spodziewa się jeszcze o połowę mniejszej wydajności uli. Czyli pięciokrotny spadek produkcji w ciągu czterech lat. Na przykład

miod rzepekowy nie udał się, gdyż uprawa ta wszędzie została spryskana środkami chemicznymi, który pszczoły odstrasza lub zabija. Miodu w sklepach nie można dostać, ale sam tylko handel województwa olsztyńskiego w nowych granicach (czyli terytorialnie uszczuplonego) posiada zapasy ok. 10 tys. słoików. Nie można ich sprzedawać. Nieurowdaj miodu spowodował bowiem zmianę ceny. Zmiana ceny powoduje konieczność wydrukowania nowych etykiet na słoiki. Nowych etykiet nie wydrukowano. Bez nich sprzedaż jest zakazana. Tak więc nie tylko pszczoły są winne.



gielda samochodowa

6 LIPCA br. na giełdzie warszawskiej ceny samochodów osiągnęły zenit. Oczywiście można było dostać samochód za 16,500 zł (SYRENA 102), ale były również auta nieco droższe, np. PEUGEOT 504 combi z roku 1974 — 410 tys. zł lub też WOLGA z 1973 r. za 220 tys. zł. Zaskoczeniem dla mnie był absolutny brak „malucha” — FIATA 126p, Jeden, który pojawił się około godz. 11.30, po przebiegu 216 km, został sprzedany za 120 tys. zł. Jest to „rozboj w biały dzień”. Wysoką cenione były stare, ale najbardziej udane VOLKSWAGENY 1200 z lat 1958-63, cena oscylowała w granicach 75 000—85 000 zł. Zainteresowanie nimi było spore. Biorąc pod uwagę wysokie ceny samochodów, najwyższy czas pomyśleć o pojeździe dostępnym prawie dla każdej kieszeni. Pogoda sprzyja. Ciepło, nie pada, proponuję więc Państwu zainteresować się pojazdami jednośladowymi. Motocykle na warszawskiej giełdzie znaleźć można na zewnątrz targowiska. Najliczniej

prezentowane były NRD-owskie MZ-250 oraz wszelkie modele JAWY od 175 do 350 cm sześć, sporo też było polskich SHL, Gazel, WSK. Było też kilka JUNAKÓW oraz 2 sztuki PANONNI. Dużym zainteresowaniem cieszyły się „motorowarki” JAWA 49 cm sześć. Ceny jednośladowców były następujące:

SHL 175 cm, rok produkcji 1968-62: cena wahała się od 5 500 zł za nowszy model do 6 000 zł za starszy. Nie, to nie pomyłka, tak właśnie było.

WSK 175 cm, rok prod. 1974-72: cena 12 500 zł do 7 500 zł.

WFM 125 cm, rok prod. nieznan: cena 1 000 zł.

GAZELA 175 cm, rok prod. 1970-68: cena 9 000 zł do 5 500 zł.

OSA 175 cm, rok prod. 1965-63: cena 5 000 zł do 3 000 zł.

JUNAK 350 cm, rok prod. 1963: cena 8 000 zł oraz z roku 1960, ale z koszem, też 8 000 zł.

JAWA 250 cm, rok prod. 1962—60: cena 13 000 zł do 7 000 zł.

JAWA 175 cm, rok prod. 1962: cena 5 000 zł.

JAWA 50 cm, rok prod. 1974-73: cena 7 000 zł do 6 000 zł.

MZ 250 cm, rok prod. 1974-71: cena 25 000 zł do 22 000 zł.

WIATKA, rok prod. 1963-57: cena 4 000 zł do 3 000 zł.

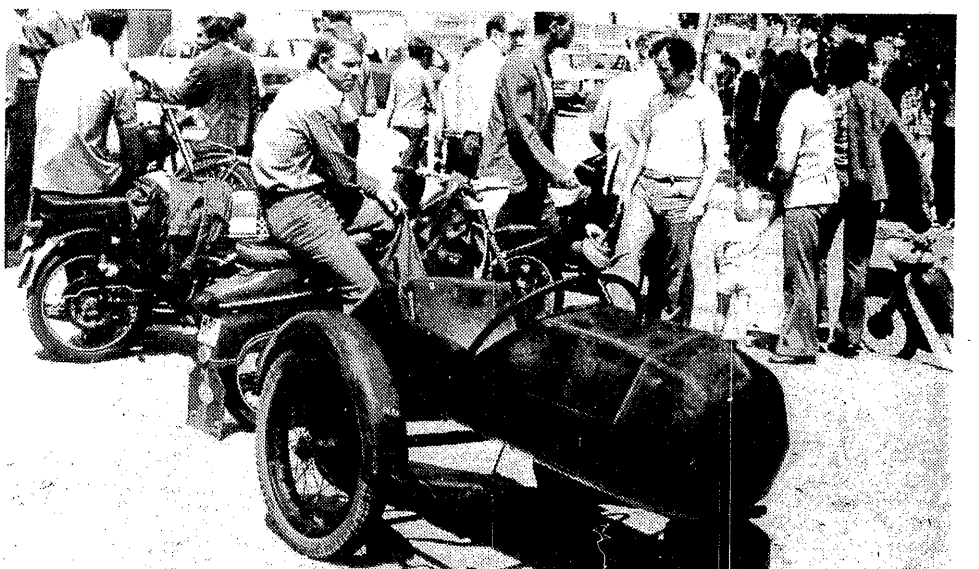
LAMBRETTA 125 cm, rok prod. 1970-68: cena 18 000 do 10 000 zł, a z roku 1962 tylko 7 500 zł.

AWO-SIMSON 250 z roku 1957 kosztował 13 000 zł.

PANONNIA (tylko dwa egzemplarze), rok prod. 1969-63: cena 7 000 do 6 500 zł.

MK oraz K 750 z lat pięćdziesiątych cenione były na ok. 12 000 złotych.

S.Z.



Fot. S. ZUBCZEWSKI

ŻYCIE GOSPODARCZE

28-53-92, redakcyjny: 28-53-42, 29-38-54, sekretariat redakcji: 28-53-42, 29-38-54. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznic 208 zł, półrocznie 104 zł, kwartalnie 52 zł. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miastach wojewódzkich i powiatowych zamawiają i odpłacają prenumeratę wyłącznie w miejscowych oddziałach i delegaturach RSW „Prasa — Książka — Ruch” w terminie do 25 listopada na rok następný Instytucje i zakłady pracy z siedzibą w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziału i Delegatury RSW „Prasa — Książka — Ruch” jak również prenumeratę indywidualnie odpłacają prenumeratę tylko w miejscowych dla dorecznych pocztowych placówkach pocztowo-telekomunikacyjnych lub u doreczycieli — w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zniżką wysyłki za granicę która jest droższa o 40 proc. od prenumeraty krajowej przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch” Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych w Warszawie ul. Wronia 27 konto PKO nr 1-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdektualizowanych na uprzednie zamówienia prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa — Książka — Ruch” 00-850 Warszawa, ul. Towarowa 28

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” — 00-624 Warszawa, Marszałkowska 3-5. Numer indeksu 36603/20506.

REDAKUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chelstowski (zastępca redaktora naczel.), Lech Froelich, Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Anna Kusko, Surdykowski, Wiesław Szynkiewicz, ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mirosław Dwyner, Mieczysław Kabaj, Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Płaski, Antoni Rajkiewicz, Wydawca: RSW „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH”, Wydawnictwo „Współczesne”, 00-490 Warszawa, ul. Wilejska 12, telefon 28-24-11, ADRES REDAKCJI: 00-651 Warszawa, ul. Hoża 35 (skrytka pocztowa nr 7 — 00-350 — Warszawa) Telefony: redaktor naczelny 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-66-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa — Książka — Ruch” w miastach wojewódzkich i powiatowych zamawiają i odpłacają prenumeratę wyłącznie w miejscowych oddziałach i delegaturach RSW „Prasa — Książka — Ruch” jak również prenumeratę indywidualnie odpłacają prenumeratę tylko w miejscowych dla dorecznych pocztowych placówkach pocztowo-telekomunikacyjnych lub u doreczycieli — w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zniżką wysyłki za granicę która jest droższa o 40 proc. od prenumeraty krajowej przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch” Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych w Warszawie ul. Wronia 27 konto PKO nr 1-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdektualizowanych na uprzednie zamówienia prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa — Książka — Ruch” 00-850 Warszawa, ul. Towarowa 28

Zam. 2272 B-67, B-69